

Operetka już trwa

26.05.2016.

Wszelka dziwka majtki pierze Cokoły z bohaterami wymiennymi *Hitlerowskie tony w Brukseli* *Zapał świntuch z Ameryki* Ruski szpieg schwytyany kiedy niemiecki? Endecja ba, ale czyja?...

Operetka już trwa, libretto jeszcze się pisze. Wśród spodstolnych pełna mobilizacja! Zwarte pośladki i szeregi! Dzisiaj wielki bal w Operze: wszelka dziwka majtki pierze i na kredyt kiecki bierze! Trzej b. prezydenci (w tym dwaj rejestrowani jako TW, trzeci wspomagany przez WSI) piszą list-donos; jeszcze nie przebrzmiały jego echa w TWN i gazecie żydowskiej, gdy b. ministrowie obrony (spodstolnej sitwy) piszą swój z kolei list. Czekamy na dalsze listy: list b. szefa WSI, list b. największych aferzystów III RP, list b. konfidentów SB, list b. prezesa TVP! no i, oczywiście, na listy autorytetów moralnych powycinanych z gazety żydowskiej. Tych ostatnich listów może być sporo, przynajmniej co tydzień jeden, i tak aż do grudnia, gdy Rzeplińskiemu wygaśnie kadencja. Produkcja autorytetów w tym warsztacie idzie wyjątkowo szybko. W operze operetce raczej librecista z WSI umieścił także numer z pomnikiem Bartoszewskiego. Gdzie powinien stanąć? Oczywiście: przed ambasadą Niemiec, które futrowały Bartoszewskiego szmałem albo przed redakcją gazety żydowskiej, na Czerskiej. Potrzebna będzie solidnie rozbudowana inskrypcja: Żarliwy obrońca demokracji, wielki filosemita, stuprocentowy Europejczyk, społecznik, wybitny dyplomata, niezrównany polityk. Całkiem jak w Wasyl Wasiliewicz Dokuczajew z sowieckiej Encyklopedii: Uczony, filozof, gleboznawca, poeta. Dobrze byłoby jednak jak to w czasach transformacji jeszcze niedokonanej poustawiać także kilka cokołów z możliwością szybkiej wymiany świetlanych postaci: gdy okazuje się, że aktualny bohater lub autorytet był dawniej konfidentem nocą, szybko podmieniamy go na nowego bohatera, inskrypcja zaś pozostaje. Takie rozwiązanie wydaje mi się ekonomicznie uzasadnione, przynajmniej dopóty, dopóki nie ujawniony zostanie zbiór zastrzeżony IPN, na co nieprędko się zanosi: prawda prawdą, ale haki- hakami, ną est ce pas?

Opera nasza - operetka - daleka jest od finału. Z dalekiej Ameryki zapał wybitny demokrat, społecznik, saksofonista i cymbał w osobie Billa Clintona, tego, co to rznął swa asystentkę w Białym Domu w godzinach pracy, wpadł, najpierw łągając publicznie próbując się wyłgać, a od impeachment uratowali go żydowscy adwokaci, nie za darmo, ma się rozumieć: już tam musiał jeść z ręki żydowskiemu lobby, które podstawiło świntuchowi nadobną Monisję. Czy Clinton, Sikorski i nasza SB-ecka generalicja, osiadła dziś na Florydzie też napisze jakieś listy? No a Mazur, ten od Papy? Będzie milczał w tak ciężkich czasach zagrożonej w Polsce demokracji? Na razie w piszącym się libretto operetki Zagrożona rządami PiS demokracja w Polsce najgłośniejszym wybrzmiewa aria brukselska pod tytułem Ultimatum, którą pieje (raczej gdańce) pan Tiemmermans, z wesołym charkiem pozostałych komisarzy na niemieckim jurgielcie. Trąci to wprawdzie plagiatem z historii, ale czego to się nie robi dla miłego szmalu, dla zadowolenia mocodawców! Ultimatum brukselskie żywo przypomina swoim tonem ultimatum w sprawie korytarza, jakie przywódcą socjalistyczny Adolf Hitler postawił Polsce w 1939 roku. I nie ma się czemu dziwić: wraz ze zjednoczeniem Niemiec polityka europejska powróciła w swe przedwojenne koleiny, a przynajmniej w koleinę bliskiej współpracy niemiecko-rosyjskiej. Tym razem, rzecz jasna, nie będzie już mowy o żadnym zerwaniu paktu Ribbentrop-Mołotow, pardon: Merkel-Putin, jakieś przecież wnioski ze Stalingradu w Berlinie wyciągnięto. Brukselskie ultimatum (mówimy Bruksela- myślimy Berlin) zdradza zamiary brunatnych komisarzy z Brukseli; podobnie, jak ruch KOD z PO i Nowoczesną na kupę zdradza zamiary piątej kolumny w Polsce: piękne współdziałanie!

No cóż, gdy znów jesteśmy w kleszczach niemiecko-rosyjskiego strategicznego partnerstwa, a stanowisko Ameryki jest niepewne, zmienne, jak kobieta (coraz to nowe resety stosunków z Rosją)- nie pozostaje nam nic innego, jak tylko trzymać się dawnej formuły Piłsudskiego-Becka: równej odległości do Berlina i Moskwy. Gdyby jeszcze Niemcy jak przed wojną były zdolne pokonać Rosję można by rozważać wariant z Niemcami na Rosję, ale nawet tej zaprzepaszczonej wówczas szansy dzisiaj nie mamy. Dobrze to nie wygląda. Jeszcze gdy Wielka Brytania opuści Unię Europejską!.. Ale że nadzieja umiera ostatnia trzeba robić swoje, swoją politykę. Toteż myślę sobie, że po aresztowaniu pana Piskorskiego pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosji dobry byłoby przyaresztować - dla równowagi i utrzymania równej odległości do Berlina i Moskwy - jakiegoś niemieckiego szpiega w Polsce. Na przykład poszukać dobrze we Wrocławiu, gdzie jak słyhać konsulat niemiecki liczy prawie 700 pracowników! Niemożliwe, by nie znaleźć tam przynajmniej kilkudziesięciu agentów, więc powiedzieć można, że nasze służby mają tam szeroki wybór. Wy nam tak my wam tak: wy w nas herr Schulzem z Parlamentu Europejskiego czy też herr Tiemmermansem z Komisji Europejskiej my w was, powiedzmy, panem Bultzem czy Wentzlem z konsulatu niemieckiego we Wrocławiu. Oczywiście, jest tu pewna niewspółmierność pocisków, ale najważniejsza jest zasada: cios za cios, nie ma lekko, nie ma nic za darmo. Ach, ten Wrocław, gdzie żrą się między sobą folksdoj,

pardon: platformersi. Czyż nie nadaje się idealnie na rozmaite prowokacje?... Gdy zatem w Polsce zagrożona jest demokracja, a we Francji parlament przedłużył stan wyjątkowy, i jakoś ten stan wyjątkowy nie zagraża demokracji, przeciwnie, władze francuskie zapewniają, że on umacnia francuską demokrację! Może więc i naszą demokrację umocnić w ten sam sposób? Co więcej francuska policja nawala aż miło lewicowych demonstrantów, domagających się utrzymania socjalizmu, więc bankructwa Francji. Czy nasza policja wzorem francuskiej będzie też nawalać demonstrantów, domagających się anarchii w Polsce, zastąpienia legalnych władz panem Rzeplińskim i jego kolesiami? Tymczasem Rafał Ziemkiewicz i Paweł Kukiz powołali stowarzyszenie Endecja. Odważny pomysł! Napotka wiele poważnych przeszkód, i wcale nie mam na myśli jazgotu, jaki rozlegnie się w umysłowym getcie żydowskim. Pomysł założycieli Endecji, więc narodowej demokracji nawiązującej do rozumienia interesu narodowego w ujęciu Romana Dmowskiego skonfrontuje się bardzo szybko wpływami, jakie w środowisku dzisiejszego ruchu narodowego zyskały tajne PRL-owskiej proweniencji służby. Rozgorzeje zatem walka o głowę tego ruchu: czy ta głowa staną się jego niekierownicy dotychczasowi, młodzi i autentyczni liderzy połączeni z powstałym właśnie stowarzyszeniem Endecja czy też tę głowę ruchowi narodowemu przyprawią Wojskowe Służby Informacyjne, w komitywie z zagranicznymi służbami? Zważywszy, jak traktował ruch narodowy b. minister spraw wewnętrznych, Sienkiewicz z PO - wolno domniemywać, że jest on mocno nasycony agenturą bynajmniej nie narodową. Czy zatem odrodzona narodowa demokracja będzie autentycznie narodowa, polska, samodzielna czy będzie instrumentem politycznym całkiem innych sił? O to, wedle mojej oceny, rozegra się i to już wkrótce ostry bój polityczny. Niewykluczone, że wskutek tej walki powstaną dwie endecje. Jednak wcześniej czy później prawda wyjdzie na wierzch, który koń w którą stronę tego się nie da ukryć! Toteż inicjatywę powołania stowarzyszenia Endecja przyjąć należy, sędzę, z zyczliwością także w kręgach gospodarczych liberałów.

Marian Miszałski